Cena 10 hal.

PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ. ▫ WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

REDAKTOR NACZELNY I WYDAWCA: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ, POSEŁ DO RADY PAŃSTWA.

Nr. 14. Kraków, dnia 4 kwietnia 1913 r. Rok XVI.

Stracenie podoficera Wład. Pagacza w Opawie 26 marca 1913 r.

Opis stracenia podoficera

WŁADYSŁAWA PAGACZA

prokurator skonfiskował!

Jubileusz hańby!

Carska familia obchodziła obecnie 300-letni jubileusz wstąpienia na tron — pierwszego Romanowa. Miało się to stać w lutym (starego stylu) 1613 r. Inna rzecz, że wedle ścisłych badań historyków nie panuje już od 1730 r. na tronie rosyjskim dynastya Romanowych, lecz potomkowie niemieckich książątek Holstein Gottorp, a wszystkie oficyalnie podane fakta z życia tej zacnej familii są pofałszowane i tylko dla głupiego i bezkrytycznego tłumu przeznaczone. Historya uczy, że panowanie Romanowów, było jednem pasmem wszelakich mordów popełnionych przez „pomazańców bożych“ na członkach najbliższej rodziny. Carowie mordowali żony, zabijali, truli niewygodnych krewniaków, rozpusta straszliwa toczyła dwór carski. Katarzyna II dostała się np. na tron zamordowawszy męża swego! Katarzyna, która była carową „z bożej łaski“ kochanków zmieniała co noc innego, brała każdego, kto się jej nawinął, ha! nawet szanowna ta dama, miała — — osobny urząd probierczy, który sortował kandy-



Jubileusz hańby.
Senne marzenia carskie w krwawą rocznicę jubileuszu.

datów na kochanków carowej i tylko co — lepszych jej dostarczał! To też znaleźć prawdziwego ojca następcy Katarzyny, a jej syna Pawła I — byłoby rzeczą zaiste trudną! Ale mimo to i on był „pomazańcem bożym“. Ale i jego zamordował synalek nieodrodny i sam osiadł na tronie! Romanowy mordowali się wzajemnie, jak opryszki, a ich żony i matki były ladacznicami i prostytutkami ze swej rozpusty znanemi w całym świecie! Godnem ukoronowaniem tego bukietu zbrodniarzy i morderczyń jest obecnie panujący z „bożej łaski“ — Mikołaj II! Morze krwi przelał ten „krwawy car“, tysiące ludzi zginęło w Sybirze i więzieniach, bo jest on nieodrodnym potomkiem krwawych Romanów, którzy panując ciągle z „bożej łaski“ pili krew swych poddanych i swych najbliższych! Zdaje się, że ten szał przelewania krwi jest wrodzoną cechą carów rosyjskich, którzy w państwie praworządnem powinni być zamknięci do domów obłąkanych, a ich żony i krewne do domów poprawczych!

Ale miejmy nadzieję, że to ostatni jubileusz Romanowów! Już 400-letniego jubileuszu ta mordercza familia nie dożyje! Za 100 lat Rosya będzie napewno innem państwem, które mieć będzie inne troski jak grzebanie się w ohydnych wspomnieniach krwawego rodu swoich — z „bożej łaski“ — panujących!

Kto podatki opłaca, a kto ma wszelkie prawa?

(Podatek dochodowy).

Ostatni zeszyt sprawozdania ministra finansów przedstawia wzrost podatku osobisto-dochodowego od jego zaprowadzenia w roku 1898 aż do r. 1911. Przedewszystkiem rzuca się w oczy ogromny przyrost liczby zobowiązanych do płacenia tego podatku. W r. 1898 podatek osobisto-dochodowy zapłaciło 711.512 osób, w r. 1811 zaś 1 milion 404 tys. 703 osoby. Jeśli do ilości płacących dodamy jeszcze ich rodziny, to dowiemy się, jaka część ludności obowiązana jest do tego podatku. Mianowicie w r. 1898 było 7·29%, a w roku 1911 — 14·96% całej ludności zobowiązanych do płacenia tego podatku. Znaczyłoby to, że dochód szerokich mas, które jeszcze w roku 1898 miały mniej niż 1200 kor. dochodu, teraz się zwiększył znacznie i doszedł powyżej tej granicy. Ogólny dochód zobowiązanych do podatku tego wynosił w r. 1898 2673,8 milionów koron; w 1911 — 5382,3 miliona koron. Ale w rzeczywistości podatki te o znaczną część byłyby większe, gdyby dotychczas jeszcze nie ukrywano przed urzędem podatkowym istotnych dochodów. Z dochodów podlegających opodatkowaniu wpłynęło:

	W r. 1898		W r. 1911	
	w mil. koron	procentowo	w mil. koron	procentowo
z własności ziemskiej .	221.3	8·28	372.7	6·93
z budynków	277.3	10·37	494.7	9·19
z samodzielnych przedsiębiorstw	767.8	28·72	1563.6	29·05
z pensyi służbowych .	917.0	34·29	2203.0	40·93
od kapitałów	432.0	16·16	656.0	12·19
od innych dochodów .	58.4	2·18	92.2	1·71
	2673.8	100·00	5382.3	100·00

Liczby te wykazują, jak wielką i szybko wzrastającą częścią opodatkowanego dochodu są pobory służbowe. Robotnicy, służący i urzędnicy nie mogą wszak ukryć swych dochodów, są one dobrze wiadome urzędowi podatkowemu! Najlepiej umieją agraryusze zdefraudować swoje dochody, inaczej nie byłoby możliwem, żeby w ostatnich latach, kiedy zboże, bydło i drzewo stale wzrastało w cenie, podlegający podatkowi dochód gruntowy wzrastał wolniej, niż dochód innych klas podatkowych.

A jak wzrasta renta gruntowa, o tem się przekonać można ze wzrostu cen ziemi. Również dochód od kapitałów nie wzrasta w tym stosunku, w jakim tego należałoby oczekiwać po wzrastającej stopie procentowej; tu także olbrzymie dochody ukrywane są przed urzędem podatkowym.

Wedle stopni podatkowych dzielą się opodatkowani w następujący sposób:

Ilość opodatkowanych z dochodem koron	W r. 1898		W r. 1911	
	Ilość	procentowo	Ilość	procentowo
1.200— 1.800	348.586	48·99	644.103	45·86
1.800— 3.600	[illegible]	33·49	500.113	35·60
3.600— 7.200	84.706	11·91	177.127	12·61
7·200— 12.000	22.089	3·11	46.938	3·34
12.000— 40.000	14.758	2·06	30.210	2·15
40.000—200.000	2.861	0·40	5.647	4·40
ponad 200.000	255	0·04	565	0·04
	711·512	100·00	1,404.703	100.00

Cyfry te, choć z powodu ukrywania dochodów niedokładne, jednak w każdym razie wskazują, jak małą jest ilość ludzi, którzy monopolizują dla siebie całe bogactwo kraju, podczas gdy szerokie masy cierpią głód i nędzę.

Sprawki ks. Łukaszkiewicza.

Do niedawna naczelnikiem niejako burżuazyi polskiej w Wiedniu był ks. Łukaszkiewicz. Ksiądz „prałat“ i „kanonik“ trząsł wiedeńskiem Tow. Szkoły Ludowej, którego był prezesem, rządził przy poparciu arystokracyi w różnych polskich instytucyach klerykalnych i t. d.

Nagle gruchnęła wieść, że ks. Łukaszkiewicz jest złodziejem grosza publicznego, fałszerzem dokumentów, donosicielem i gwałcicielem dziewcząt. Jak nawet na starego „prałata“ to trochę za dużo.

„Prałat“ gwałcicielem dziewcząt.

Ks. Łukaszkiewicz, mimo swych 60 latek, lubi kobietki i to młode. Aby je posiąść, urządzał on się bardzo sprytnie. Ogłaszał, że przystojny młodzian chce się ożenić, albo że jest posada dla młodej panny. Gdy nie przeczuwające niczego dziewczęta się zgłaszały, ks. Łukaszkiewicz je gwałcił. Będąc nader lubieżnym mimo sędziwego wieku, wyciskał biedną ofiarę do ostatka i wyrzucał na bruk, a nawet robił doniesienia do policyi. W ochronce polskiej zrobił sobie istny harem.

Nie koniec na tem sprawkom „czcigodnego prałata“.

„Kanonik“ złodziejem.

Jak donoszą pisma wiedeńskie, inż. Mistak i Głowiński wnieśli do Prokuratoryi skargę **o kradzież 30.000 koron z majątku domu polskiego w Wiedniu i o sfałszowanie dokumentów.** Skutkiem tego odbyła się w mieszkaniu jego rewizya. Ks. Ł. odmówił wszelkich zeznań. Przyznał się tylko, że przywłaszczył sobie tytuł kanonika i prałata. Zostaje on pod dozorem policyjnym.

Zdziwi może naszych czytelników, dlaczego go nie aresztowano. Jakże go można było aresztować, gdy nosi sukienkę kapłańską. Gdyby takie zbrodnie popełnił zwykły człowiek, już dawno byłby pokutował w kryminale. Księżom jednak w Austryi wszystko wolno.

Pomijamy już to, że ks. Łukaszkiewicz, jako opiekun szkół polskich w Wiedniu, denuncyował je przed policyą!

Czekamy na załatwienie tej brudnej spra-

ANIOŁEK.

(Obrazek ze wsi słowackiej).

Interpelacya posła Austa i towarzyszy do pana ministra sprawiedliwości, w sprawie praktyk konfiskacyjnych c. k. władzy prasowej w Wiedniu, wniesiona na posiedzeniu Rady Państwa dnia 23 września 1912.

Obrazek z pewnej wsi morawskiej dowodzi, że głupota ludzka wciąż jeszcze żyje. Słowacy byli od dawna ludźmi pożałowania godnymi, którym najwięcej brakowało rozumu. Aby zaś Słowak był wiecznie głupim, starała się o to banda wielkich kapitalistów i biurokratów i to w każdym czasie i przy każdej politycznej i socyalnej reformie. Dlatego nie można się dziwić, jeżeli dziś jeszcze, w dwudziestem stuleciu, spotykamy u Słowaków coś, co skutecznie mogłoby konkurować z czasami średniowiecznymi i co zarazem boli, bo czuje się litość nad tymi biednymi ludźmi, będącymi ofiarami nędznego oszustwa, wymuszenia, nędznej moralności skrachowanego ustroju społecznego.

Wprost nie do uwierzenia jest wynalazek pewnego sługi bożego, co do okradania biednej wierzącej owieczki.

Wynalazek ten spotkał pewien podróżny w jednej wsi słowackiej.

Na niewysokim postumencie stoi figurka jakiegoś aniołka, zrobiona brzydko z jakiejś żółtej masy, z szaremi skrzydełkami, czerwonemi oczyma, niestosunkowo długiemi rękami i brzydko wyrobionemi nogami. Pod jednem skrzydełkiem znajduje się mały otwór, pod którym — w piersi aniołka — jest obszerna spiżarnia na pieniądze.

Przez ten otwór rzuca pieniądze biedny, ciemny lud.

Ale patrzcie!

Wynalazek ten jest przez to godnym uwagi, że aniołek... dziękuje za otrzymane pieniądze, a to stosownie do wielkości wrzuconej kwoty pieniężnej. Jeżeli wrzucicie mało, to zaledwie wam głową skłoni, jeżeli jednak dacie więcej, wtedy schyla się przed wami głęboko, jak go tego nauczył ksiądz proboszcz.

Jest to śmiesznem, ale zarazem i smutnem patrzeć, jak ten nieszczęśliwy lud ostatni grosz składa w ofierze niegodnego oszustwa i średniowiecznej ciemnoty.

A ci, których Chrystus wysłał szerzyć po świecie światłość, prawdę i cnotę, jakże wypełniają ten nakaz Chrystusa?

Wymyślają coraz to nowe kłamstwa, gnębią lud ciemnotą, zamiast nieść przed nim światło na tej drodze życia. Jeżeli jednak wystąpicie przeciw temu systemowi, wtedy biada wam!

Nazywają was niewiernymi i socyalistami i możecie być pewnymi, że postarają się zniszczyć was materyalnie i fizycznie. Zemsta tych poświęconych ludzi nie zna granic. Zapytacie się jednak, jak długo jeszcze trwać będzie ich potęga?

Tak długo, jak długo lud będzie im wierzył, wspierał i przed nimi się schylał. A kiedyż lud zaprzestanie tego robić? Wtedy, kiedy lud będzie odpowiednio uświadomionym, kiedy wyjdzie z tej ciemnoty, w jaką popchnęli go ci świątobliwi ludzie, dlatego tylko, aby bezkarnie panować wraz z swymi kapitalistycznymi i wojskowymi przyjaciółmi.

wy. By przypadkiem ks. Ł. nie umknął do Ameryki... *T. R. Z.*
Wiedeń 30 marca 1913.

Wojna czy pokój.

Spodziewane zawarcie pokoju jakoś się odwleka. Bułgarzy po zdobyciu Adryanopola, które kosztowało ich 11.000 ludzi, zaczynają się sztorcować, Turcy zaś nie myślą wcale o dalszych ustępstwach. Bułgarzy grożą przełamaniem fortów Czataldży, na której toczą się ciągłe walki, i zajęciem Konstantynopola.

Sprawę rokowań pokojowych ujęły w swe ręce mocarstwa, które pośredniczą. Z powodu niezgody mocarstw państwa bałkańskie nie wiele sobie robią z ich żądań, jak wykazuje

zatarg czarnogórski.

Jak wiadomo mocarstwa zażądały od Czarnogóry zaprzestania ostrzeliwania miasta (z wyjątkiem fortów) Skutari i pozwolenia na wypuszczenie z niego ludności cywilnej. Komendant Skutari Essad pasza, chcąc zmusić Czarnogórców do zaprzestania ostrzeliwania nietylko miasta ale także fortów Skutari, nie zgodził się na opuszczenie miasta przez ludność cywilną.

Mocarstwa zażądały wtedy zaprzestania wogóle ostrzeliwania Skutari, tembardziej, że nawet w razie jego zdobycia nie dostanie go Czarnogóra lecz — Albania.

Król Mikołaj, bojąc się o tron, gdyż w razie nieotrzymania Skutari, gdzie zginęło masę Czarnogórców, grozi mu napędzenie na cztery wiatry, nie usłuchał mocarstw, lecz zaczął na nowo ostrzeliwać Skutari.

Mocarstwa grożą mu blokadą*) okrętową Czarnogóry. Blokadę tę mają przeprowadzić okręty Austryi, Włoch, Francyi i Anglii. Ale i w tem niema zupełnej zgody mocarstw. Rosya nie chce wziąść udziału w blokadzie gdyż po cichu popiera Czarnogórę.

Najgorzej na tem wszystkiem wychodzi Austrya, gdyż to ciągłe zwlekanie z wyjaśnieniem się sytuacyi politycznej, trwającej już przeszło cztery miesiące, podcięło zupełnie jej handel i przemysł oraz wywołuje kolosalne koszta mobilizacyjne.

Błąd szlacheckiej dyplomacyi austryackiej, która niepotrzebnie zaplątała się w tą sprawę, straszne się mści na całej ludności.

Austrya doznała w całej tej aferze strasznych upokorzeń jak np. sam fakt zatargu jej z Czarnogórą, — olbrzyma 50-cio milionowego z państewkiem, które jest tak duże, jak dwie wiedeńskie dzielnice (250.000 ludzi!).

Oby jak najprędzej nastąpiło zawarcie pokoju, a temsamem innych spornych kwestyi.

*) Polega ono na zamknięciu blokowanego terytoryum i nie dopuszczenia przywozu broni ani żywności. Czarnogórcy kpią sobie jednak z owej blokady austryackiej na morzu, bo przecież broń i żywność do staną w danym razie... lądem!

SPRAWY GMINNE.

Organ socyalistycznych radców gminnych. Nie tylko w parlamentach i sejmach, ale także w radach gminnych zasiada coraz więcej socyalistów. To też sprawa specyalnego organu dla socyalistycznych radców gminnych stanęła na porządku dziennym. W Niemczech jest już od kilku lat takie pismo p. t.: „Kommunale Praxis", przy którem wychodzi biblioteka broszur w sprawach gminnych. Także towarzysze niemieccy w Austryi założyli właśnie takie pismo p. t.: „Die Gemeinde" (Gmina), które będzie wychodzić raz na miesiąc. Pierwszy numer tego pisma właśnie wyszedł i zawiera cały szereg ciekawych artykułów. Towarzysze, umiejący dobrze po niemiecku, a interesujący się sprawami gminnemi powinni sobie to pismo zaprenumerować. Kosztuje ono tylko 3 korony rocznie, numer pojedynczy 30 hal. Adres wydawnictwa: Wiedeń V/1 Rechte Wienzeile nr. 97. Przy sposobności zwracamy uwagę naszym towarzyszom na broszurki: „Socyalizm gminny" i „Socyaliści w gminie", które są do nabycia po 6 hal. w „Życiu", Kraków Rynek A—B. L. 44. Dla naszych radnych gminnych zamieszczać będzie stale artykuły „Prawo Ludu" i udzielać wszelkich informacyi w sprawach gminnych. O wyborach gminnych należy nam zawczasu donosić, abyśmy mogli zorganizować akcyę wyborczą.

Nic w miejscu stać nie może!
Wciąż naprzód idzie świat,
Dziś inne świecą zorze
I inny znak nam padł!

O, biedny słowacki ludu na Morawach i jeszcze nieszczęśliwszy ludu słowacki na Węgrzech! Kiedyż się zbudzisz z tego duchowego snu, który gubi ciebie i twoje potomstwo i szkodzi narodowi?

Lud mógłby być szczęśliwym w swej pięknej słowackiej ojczyźnie, gdyby zrozumiał prawdę życiową i uczuł się na tyle silnym, aby zrzucić kajdany duchowego i społecznego niewolnictwa.

Lud ten jest jednak słabym, wysysanym przez władze kościelne i świeckie i dalekim bardzo jest jeszcze ten czas, w którym powie sobie: „Chcę żyć wolny, ponieważ mam do tego pełne prawo!"

Przejdzie jeszcze wiele lat, zanim zniknną takie oszukańcze praktyki, zniknną takie aniołki, zapomocą których lud się oszukuje i ogłupia, spłynie jeszcze dużo wody, zanim lud tak zmądrzeje, że przestanie słuchać nauk podłych ogłupicieli i duchowych trucicieli ludzkości.

Człowiek, który wędrował przez Słowacczyznę i widział tego cudownego aniołka, słyszał także przypadkiem kazanie, Duchem św. natchnionego proboszcza w Szarf — Lotha.

Ach, to było kazanie!

A koniec?

Ten pobożny obrońca jedynie zbawiającego kościoła i patron budującego się domu bożego, nie mogącego zostać dokończonym ani zapłaconym, skończył swoje mądre nauki w następujący sposób:

„Mili słuchacze w Chrystusie! Podoba mi się wasza miłość do domu bożego, kocham was, ale kochałbym was jeszcze więcej, gdybyście dawali więcej temu tam aniołkowi (tu wskazał na aniołka swymi trzema poświęcanymi palcami). Przypatrzcie się aniołkowi! Stoi tam na pół zmarznięty (było to w zimie), a dlaczego jest mu tak zimno? Ponieważ za mało się rusza. A dlaczego za mało się rusza? Ponieważ mało na niego zważacie! Czy jest on może niegrzecznym i nie dziękuje wam za każdy najmniejszy dar? Nie wierzę temu! Aniołek jest dobrze wychowany i dobrze wytresowany i zna swoje obowiązki!"

Człowiek, który wędrował przez Słowacczyznę i słyszał to kazanie, wybiegł z kościoła na świeże powietrze, bo zdawało mu się, że ktoś próbuje wyjąć mu z głowy jego mózg.



Generał turecki Szükri-Pasze komendant miasta Adryanopola zdobytego przez wojska bułgarskie. Z upadkiem Adryanopola wzrosły szanse pokoju na Bałkanie.

LISTY Z WIELICZKI

Jak rząd popiera szkolnictwo! Dnia 27 marca b. r. odbyło się w Wieliczce posiedzenie Rady miejskiej, na którem omawiano także sprawę lekceważenia sobie miasta przez władze w sprawie kwestyi budowy szkoły realnej. Przed trzema laty założono w Wieliczce szkołę realną i co rok przybywa w niej jedna klasa. W r. 1914 ma szkoła ta być przeniesioną do budynku, który specyalnie na ten cel miał zostać wybudowany, o ile gmina da pewne świadczenia.

Gmina już dawno wszystkie warunki wypełniła, a Władze opóźniają przystąpienie do budowy, stawiając coraz to nowe trudności i wymagając ustawicznie dalszych ofiar, na które gmina z konieczności zgadzać się musi, stojąc przed tą ewentualnością, że Rada szkolna albo szkołę zwinie, albo pozostawi tylko cztery klasy z powodu braku budynku na pomieszczenie reszty.

Jest to fakt godny surowego napiętnowania, gdyż tego rodzaju wykorzystywanie stosunków i wymuszanie, nie jest godne instytucyi, która kulturę powinna prowadzić, a nie stawiać jej zapory. Nie jesteśmy w Rosyi, a jednak widzimy stosunki nawskróś rosyjskie, gdzie nie rząd, ale tak słaba jednostka jak gmina, musi wszelkich starań dokładać, aby nie zawieść nadziei, pokładanych przez społeczeństwo w założyć się mającej szkole realnej.

Co na to p. Koryłowski, na którego tak licznie w Wieliczce głosowano? — i jak się obecnie na wpływy ekselencyi posła zapatruje jeden z najgorętszych jego zwolenników, p. burmistrz Aywas??? Cóż na ten skandal mówią wieliccy Gulaszewicze?

Panie Nadradco! Mydło tak mało kosztuje! W zarządzie salinarnym jeszcze bardzo wiele brakuje do zupełnych porządków. Poruszymy obecnie sprawę, która wobec najprostszych nawet zasad hygieny jest wprost skandalem. Oto w warsztatach salinarnych niema środków do umycia się robotników po robocie, mimo, że istnieją regulaminy, na mocy których robotnik powinien wyjść z warsztatu czysty. Nadto nie jest zaprowadzona tak jak we wszystkich warsztatach i fabrykach 5—10 minutowa przerwa przed końcem pracy, przeznaczona na umycie się robotników. Przypo-

minamy to Zarządowi i oczekujemy rychłego i dodatniego załatwienia, ażebyśmy nie byli zmuszeni gdzieindziej za tem apelować.

Nadmieniamy, że taryfa — jak dawniej — wisi **niemiecka**, a p. Słotwiński nie wstydzi się tego!

Świństewka kopalniane. Zarząd salinarny powinien pilniej przyglądać się odbieranemu od Waldmanna sianu, ażeby nie zdarzały się wypadki takie jak w ostatnich czasach, gdzie siano było nie do użycia i musiano je wyrzucić.

Dla p. nadzarządcy Wintera bierze znany nam już Róg węgle bez żadnej wagi. Jak na to patrzeć?

W następnym numerze umieścimy notatkę o p. Sitku, majstrze ciesielskim.

P. Antoniemu Jaglarzowi radzimy siedzieć cicho, bo i do niego się wkrótce zabierzemy.

Ekonomskie wybryki inżyniera Eiwaila na budowie warzelni zaczynają przechodzić dozwoloną miarę. Nie dość, że ludzi przez saliny płatnych używa do posług osobistych — goni po tytoń, z kołnierzykami, czy ubraniami do Krakowa itp., to jeszcze wyrzucił z roboty człowieka, który tam 3 lata już pracuje! I za co? Bo natychmiast nie poleciał na rozkaz inżyniera, nie mogąc odejść od pilnej roboty przy monterze! Hej! Hej! Wiedział też stwórca wiedział, dlaczego świni rogów nie dał!

Pan Fryt — skarży, ale nie „Prawo Ludu", które opisało jego rachunki jako prezesa komitetu kościelnego lecz — obszarnika ze Sygneczowa, p. Włodka! Trzeba mieć rzeczywiście kiepsko w głowie, aby się p. Włodka czepiać! Z tej ciekawej rozprawy, która się wkrótce odbędzie, podamy dokładne sprawozdanie. Ej! panie Frytt — bo znów będzie jaki... Stich!

Nie wolno bić! Jesteśmy z całem uznaniem dla trudnej pracy nauczycielskiej i gorliwie występujemy w obronie słusznych żądań nauczycielstwa, ale w żaden sposób nie możemy milczeć, gdy nauczycielka spełnia źle swoje obowiązki. Szereg skarg napłynęło do nas na pp. Jadwigę i Maryę Szczepańskie, nauczycielki z Bugaja, które tłuką bez litości dzieci chłopskie! Zły to nauczyciel, który kijem naukę wpędza do głów dzieci! P. Jadwisiu i p. Maniu! Na razie grzecznie zwracamy uwagę: nie wolno bić!

Był i poszedł, a zło, które stworzył pozostało po nim dalej. Wedle obowiązującego przepisu do porekt czyli wydawania soli z kopalni ma być wyznaczoną komisya składająca się z urzędnika urzędu sprzedaży soli, sztygara — ważnika i komisarza lub respicyenta str. sk.

W razie braku sił urzędniczych zastępywał urzędnika respicyent str. sk. i ten przewodniczył komisyi.

Trudno opisywać tutaj jakiego to rodzaju pobudki i czyje w tem są wpływy, że komisyi porektowej przewodniczy nie urzędnik, nie respicyent lecz sztygar salinarny.

Nie można również nic przeciw stanowi sztygarów podnieść gdyż ich wykształcenie do prowadzenia komisyi porektowej jest dostateczne, chodzi tylko o to aby do tego celu nie wybierano człowieka zbzikowanego, który zamiast ułatwiać manipulacyę utrudnia ją, z którego wszyscy szydzą i kpią, któremu na każdym kroku publicznie plują w oczy, że jest w porozumieniu z dyrektorem tut. młyna solnego, że bierze remuneracye od Dominitza, że razem z ładarzami chodził do Dominitza po noworoczne, żeby Dominitzowi się przysłużyć przestawiać każe ludziom wozy kolejowe wskutek czego porekty trwają o wiele dłużej jak trwać powinny.

Nie chcemy tutaj mówić więcej i nie chcemy wymieniać nazwisk ze względu na osoby trzecie, którym nie chcemy sprawiać przykrości, a że wiemy iż Zarząd salinarny doskonale zna swoich ludzi i wie kogo mamy na myśli, apelujemy do niego, aby waryatów albo kazał odstawić do lekarza-psychiatry lub przynajmniej nie powierzał mu przewodnictwa w komisyi porektowej.

Sądzę, że do odważania i wydatku soli nie można używać zbzikowanego a jednak pod innym względem niezupełnie pozbawionego... zmysłu praktycznego człowieka! Tyle na dziś!... *Czerwone Ziele.*

Oczywiście całe to polepszenie jest nad wyraz marne, chociaż wobec poprzednich stosunków przyznaje znaczną poprawę doli dróżników.

Wykazuje to także ogólny rezultat tego polepszenia: na poprawę płac 520 dróżników przeznaczono 39.192 kor., a na poprawę płac 60 inżynierów i 62 konduktorów 42 tysiące 731 koron.

Za polepszeniem płac dróżników państwowych i krajowych, powinno iść polepszenie płac dróżników powiatowych, którzy żyją w najgorszych warunkach.

W sprawie akcyi w celu polepszenia płac dróżników powiatowych w 40 okręgu wyborczym (pow. Kraków i Wieliczka) należy się zgłaszać do komitetu okręgowego 40 okręgu wyborczego Kraków ul. Filipa l. 2.

Jedna korona 80 halerzy miesięcznej płacy

czyli

polepszenie płac dróżników krajowych.

Wydział krajowy przedstawił sejmowy wniosek o polepszenie płac dróżnikom. Nie stało się to z miłości do dróżników, ale z powodu tego, iż — jak sam Wydział krajowy pisze — „w bardzo wielu okolicach kraju trudno jest dostać kandydatów na dróżników z powodu podniesienia stopy zarobku ludności, a niskich wynagrodzeń dróżników". Z drugiej strony wielu dróżników uciekało do innych, lepiej płatnych zajęć. Wreszcie motywuje to Wydział krajowy względem na znaczne polepszenie bytu dla służby drogowej przy drogach rządowych, co wyrobili posłowie socyalistyczni, o czem swego czasu pisaliśmy.

Polepszenie to będzie następujące:

Początkowo płaca dróżników podwyższona zostanie z 420 koron rocznie na kwotę **480** koron.

Ustanowione zostaną trzy dodatki dziesięcioletnie, wynoszące po 10% zasadniczej płacy. Te dodatki dostaną tylko wybrani ludzie, „na wniosek przełożonych organów drogowych". Dróżnicy muszą się domagać, aby te dodatki były automatyczne, to znaczy, aby je każdy dróżnik otrzymywał.

Ustanowiony zostanie do budżetu ryczałt w kwocie 4.000 koron na przyznanie dróżnikom dodatku na mieszkanie, ale znowu tylko wybranym, w ludnych okolicach, miastach, miejscowościach fabrycznych, gdzie panuje drożyzna mieszkań, o ile dróżnicy nie posiadają własnego mieszkania.

Dalej nastąpi regulacya zaopatrzeń dla dróżników na wypadek niezdolności do służby oraz dla wdów i sierót po dróżnikach. Dotąd wdowy dostawały z łaski, jeżeli ich mężowie wysłużyli ponad 35 lat, najwyżej 12·60 kor. miesięcznie, sieroty po dróżnikach w razie śmierci obojga rodziców „najwyżej **1 kor. 80 hal. miesięcznie** (!!!) i to tylko chłopcy do lat 14, dziewczęta do 12".

W myśl projektu dróżnicy po 35 letniej służbie, o ile do dalszej służby są niezdolni (!) dostaną 24 kor. miesięcznie (po dziesięciu latach 6 kor. 86 hal.).

Wdowy po dróżnikach, którzy 35 lat wysłużyli, otrzymają 18 kor. miesięcznie (po 10 latach 5 kor. 14 hal.)!

Sieroty po dróżnikach otrzymają w razie śmierci obojga rodziców, tudzież jeżeli ojciec służył przynajmniej 10 lat, 6 kor. miesięcznie, a to tak dla chłopców jak i dziewcząt do 14 roku życia.

Zapomogi wojskowe.

Przytaczamy poniżej listę tych rodzin rezerwistów, o wypłacenie których interweniował u Władz poseł Klemensiewicz. Prawie wszystkie zapomogi zostały wypłacone. — Proszę o doniesienie, kto już zapomogę otrzymał — a kto jeszcze nie dostał pieniędzy. — Niestety, wiele zwłoki i mitręgi pochodzi z powodu niedokładnego wypełniania „Zgłoszeń".

1. Kowalski W., Kraków. 2. Metzger-Taubenfeld T., Kraków. 3. Sulikowski I., Krowodrza. 4. Wróbel M., Dębniki. 5. Marona Fr., Bronowice Małe. 6. Churlak I., Chełm. 7. Grabkowa Fr., Rząska. 8. Kwaterowa K., Truzanowice. 9. Stoczkowa M., Łuczanowice. 10. Juras R., Kokotów. 11. Hajduga St., Olszonica. 12. Wojdała J., Zielonki. 13. Wicher W., ul. Targowa 4. 14. Wrona J., Swoszowice. 15. Żelazkowa A., Wieliczka. 16. Szwagrzyk. J., Trąbki. 17. Sitko J., Zabawa. 18. Sitowa M., Przebieczany. 19. Iskra R., Bogucice. 20. Bielski K., Bogucice. 21. Hanula W., Bogucice. 22. Malinowski I., Dziekanowice. 23. Laficzyk Z., Lednica Górna, 24. Dembowska M., Przebieczany. 25. Szwed Sz. 26. Maślana J. 27. Wichrowa M., Przebieczany. 28. Prostak P., Tenczynek. 29. Gibała Fr., Białka. 30. Mac J., Lubenia. 31. Cyprys B., Siedliska. 32. Kmiotek M., Drabinianka. 33. Puzon St. Dębica. 34. Irla Z., Radgoszcz. 35. Pabijan E., Smyków mały. 36. Gawle P., Grabiny. 37. Ślepkiewicz T., Dolina. 38. Tokaczowa A., Juszczyn. 39. Straub M., Krzątka. 40. Wrzosek A., Piasek. 41. Korcyl K., Góra dolna. 42. Rożek O., Dąbrówka niemiecka. 43. Żyła M., Gruszki. 44. Urban J., Gruszki. 45. Bogdan N., Libusza. 46. Zybek M., Wadowice. 47. Kukla T., Wiśnicz S. 48. Urbański F., Czarna wieś. 49. Kasprzyk S., Fałkowice. 50. Molikiewicz K., Trzebinia. 51. Sawicka K., Lwów. 52. Borowiec E., Siedliska. 53. Koperowa A., Witkowice. 54. Nawrot H., Górka Narodowa. 55. Fraś J., Krzyszkowice. 56. Ulrich A., Zabierzów. 57. Pekala J., Grabiny. 58. Pudełek J., Tenczynek. 59. Dudek K., Tenczynek. 60. Szczepina J., Płaza. 61. Kopacz K., Płaza. 62. Knapik A., Płaza. 63. Jaworek W., Płaza. 64. Głogowska-Kościelnikowa K., Płaza. 65. Drapała K., Przemyśl. 66. Cichy M., Pawłosiów. 67. Łoboda M., Klęczany. 68. Szkarłat A., Ostrężnica. 69. Nahorniak M., Strzałków. 70. Soroń M., Wolica Kom. 71. Lampei G., Stary Sącz. 72. Birnbaum P., Kraków. 73. Kielichowska M., Wolanka. 74. Dugieła J., Szechynie. 75. Kudła S., Pełkinie. 76. Boruta K., Pełkinie. 77. Duma M., Bartatów. 78. Dutkowska F., Podmonastyrek. 79. Kulik A., Stryj. 80. Kwater W., Łuczanowice. 81. Czernecki J., Wola Justowska. 82. Nieć F., Dębniki. 83. Adamczyk J., Gaj. 84. Korowiec I., Batiatycze. 85. Ciupka P., Wola Wysocka. 86. Lassa A., Maków. 87. Grab A., Zagórze. 88. Pawlikowska H., Kraków. 89. Sikorowa St., Grabówka. 90. Baumgarten I., Wolanka. 91. Jamroz Tom., Kraków. 92. Spieler J., Koźmice. 93. Zabdar M., Stryszowa. 94. Schiller W., Dąbrówka Niemiecka. 95. Mlak M., Wadowice. 96. Szewczyk W., Czarnochowice. 97. Dubas T., Szumina. 98. Kozioł M., Filipowice. 99. Sekuła K., Filipowice. 100. Pelczarski W., Błędowa. 101. Pokrywka St., Mierzeń. 102. Stachon K., Gorzków. 103. Smółka A., Filipowice. 104. Rożek O., Dąbrówka Niemiecka. 105. Grabkowa F., Rząska. 106. Kocoi M., Płaza. 107. Kuklewicz A., Radłów. 108. Łazarz St., Radłów. 109. Kaczmarczyk J., Mierzeń. 110. Głownia J., Płaza. 111. Wilner Ch., Lwów. 112. Niemczyk J., Płoki. 113. Wilczak M., Borek G., 114. Grabania J., Długoszyn. 115. Szyszka J., Długoszyn. 116. Baran J., Długoszyn. 117. Musiał Fr., Długoszyn. 118. Musiał W., Długoszyn. 119. Stachończyk J., Szczakowa. 120. Bednarowicz J., Szczakowa. 121. Kurek J., Ciężkowice. 122. Kucz Antoni, Jawiszowice. 123. Dzień Z., Szczurowa. 124. Urbańska M., Przyborów. 125. Oliwa St., Jasienica. 126. Ślęczkowa M., Raciechowice. 127. Baster M., Kraków. 128. Sudekowa M., Kraków. 129. Wójcik K., Trze-

bionka. 130. Kantorek F., Kraków. 131. Szczygieł M., Tonie. 132. Skolwut F., Kraków. 133. Ślusarczyk M., Siepraw. 134. Metzger R., Kraków. 135. Karge Al., Lwów. 136. Kawa M., Ludwinów. 137. Riegelhaupt R., Stary Sącz. 138. Szewczyk M., Kraków. 139. Gąsienica-Kleryk, Zakopane. 140. Andrusiów M., Lwów. 141. Sędor M., Zelków. 142. Nowicka A., Prądnik Czerwony. 143. Koziarowa K., Wola Justowska. 144. Mońkut Fr., Gorzów. 145. Prokopowicz J., Kraków. 146. Idec Anna, Branice. 147. Dudzikowa Józefa, Wieliczka. 148. Glaser H., Kraków. 149. Konik R., Sanka. 150. Orzech Franc., Podgórze. 151. Mardyła J., Podgórze-Kapelanka. 152. Gwizdowski J., Kraków, Czarnowiejska. 153. Zuzek A., Prądnik Czerwony. 154 Franczak, Prądnik Czerwony. 155. ...allicki J., Prądnik Czerwony. 156. Dudek S., Kraków. 157. Leib Königsberg lub Saul Königsberg (i synów), Ułazów. 158. Kuś T., Przewóz. 159. Michałek M., Łukawiec. 160. Pinkiewicz K., Gaje wielkie. 161. Kuździał J., Wólka dulecka. 162. Selemak Fr., Libiąż, Kopalnia Janina. 163. Kubera A., Piekary. 164. Janik K., Piekary. 165. Waligóra K., Wola Justowska. 166. Jelonek M., Piekary. 167. Bułat M., Piekary. 168. Bryndzia M., Potylicz. 169. Duma D., Bartaków. 170. Wyzga Piotr, Modlnica Wielka. 171. Kwaśier F., Ruszcza. 172. Góra F., Dębniki. 173. Błaszczyk J., Podegrodzie. 174. Marut J., Wola Ranożowska. 175. Jaworek F., Płaza. 176. Glaser H., Kraków. 177. Potylicki J., Mosty wielkie. 178. Pelelij Ł., Jasień. 179. Mazgaj S., Trzebionka. 180. Opydo J., Budapeszt. 181. Hardek F., Jaworzno-Pechnik. 182. Hrynyszak N., Łopianka. 183. Zając K., Kraków. 184. Molikiewicz S., Trzebinia. 185. Pudełek K., Tenczynek. 186. Dudek W., Tenczynek. 187. Szczepina L., Płaza. 188. Kopacz S., Płaza. 189. Knapik J., Płaza. 190. Jaworek J., Płaza. 191. Kościelnik, Płaza. 192. Głogowski J., Płaza. 193. Łacny D., Płaza 194. Kacz L., Płaza. 195. Kaszuba F., Płaza. 196. Czarnecki M., Semakowce. 197. Iwanycki N., Demycze. 198. Fiplipski L. Nieprześnia. 199. Pokrywka W., Mierzeń. 200. Książek J., Podłęże. 201. Irla K., Podczarkówka. 202. Matijczyn A., Jasenowiec. 203. Kaczmarczyk Fr., Przewóz. 204. Fil M., Czyżki. 205. Marczyński P., Kraków. 206. Powroźnik F., Olszanica. 207. Wyroba J., Chełm. 208. Hałatej J., Jarosław. 209. Baran J., Kocmyrzów. 210. Michałowski A., Balowice. 211. Konik W., Sanka. 212. Palonek A., Jaworzno. 213. Sławek J., Przemyśl. 214. Maślaniec B., Nowy Sącz. 215. Bazanowski K., Pruchnik. 216. Dudkiewicz M., Przecław. 217. Mlak J., Zakrzów. 218. Mlak M., Zakrzów. 219. Kiń-Dębniki. 224. Krawczyk J., Jawiszowice. 225. Andrasz J., ski J., Wiercany. 220. Nabożny L., Budy. 221. Wójcicki S., Zwierzyniec. 222. Has J., Zakrzówek. 223. Gędzior J., Nowy Sącz. 226. Zając F., Kraków. 227. Ochwin B., Wierzbice. 228. Kądziołka W., Nowa Wieś. 229. Skubida J., Rajsko. 230. Szczygieł L., Tonie. 231. Szewczyk W., Ujazd. 232. Piwowar J., Mogiła. 233. Orzech I., Podgórze. 234. Jan Jakób, Pielnie. 235. Luks Eisig, Nowy Sącz. 236. Bzdyl St., Gdów. 237. Baran F., Długoszyn. 238. Gąsiorski T., Lanckorona. 239. Zieliński W., Czajkowa. 240. Węc J., Żelazówka. 241. Krupa St. i J., Przeworsk. 242. Pawlus K., Zabłocie-Żywiec. 243. Głaz T., Jaślany. 244. Gwizdowska J., Kraków. 245. Szymczak J., Radlna. 246. Kotra R., Okocim. 247. Mardyła J., Płaszów. 248. Knop M., Płaszów. 249. Gola J., Trojanowice. 250. Halota J., Trąbki. *(C. d. n.)*.

Organizacya robotników rolnych i służby domowej w Niemczech.

Najmłodszemi organizacyami zawodowemi w Niemczech są związek służby domowej i robotników rolnych. Obie organizacye założono w 1909 r. Działalność ich rozciąga się na kategorye pracowników, które żyją w najgorszych warunkach. Nie mają one prawa koalicyi i nie podlegają pod kompetencyę sądów przemysłowych.

Ale także pod innym względem robotnicy rolni i służba domowa jest w gorszem położeniu od robotników przemysłowych. Mieszkanie oraz wikt udzielany służbie domowej, oraz przyznanie płodów w naturze robotnikom rolnym, oddaje ich w zupełną zależność od pracodawcy. Kategorye te nie korzystają z robotniczego ustawodawstwa ochronnego, nie podlegają ubezpieczeniu na wypadek choroby i niezdolności do pracy.

Wszystkie te fakta są przyczyną smutnych stosunków pracy i płacy na wsi, a także w mieście u służby domowej. To też wywołało zmniejszenie się liczby robotników, rolnych z 2,356.440 w r. 1895 na 1,975.245 w r. 1907, a służby domowej z 1,313.957 na 1,249.383.

Ubytek ten pomnaża armię bezrobotnych robotników przemysłowych i obniża im płace, będąc przyzwyczajonym do najskromniejszych warunków życia i nie umiejąc przeciwstawić swych żądań przewadze fabrykantów.

Wszystkie próby ustawodawcze polepszenia doli tych kategoryi okazały się płonnemi. Pokazało się, że robotnicy skazani są tylko na samopomoc, jeżeli chcą polepszyć swoje położenie. Pracownikom, żyjącym w tak ciężkich warunkach nie łatwo przyszło zorganizowanie się, to też ogół robotników zorganizowanych przyszedł im z pomocą materyalną i moralną.

Związek służby domowej wszedł w życie dnia 1 kwietnia 1909 r. W niektórych miastach istniały miejscowe organizacye, które zlały się w związek. Z końcem 1911 r. liczył związek 5.751 członków, w 38 grupach.

Największe rezultaty osiągnął związek przez udzielenie porady prawnej swym członkom. Prócz tego założył związek biura wywiadowcze, pośrednictwa pracy i dał swym członkom do dyspozycyi lokale do wspólnych zebrań. Wpłynął on też na polepszenie stosunków płacy i pracy.

Pod względem materyalnych świadczeń daje związek przy miesięcznej wkładce 50 fenigów (blizko 60 halerzy) organ związku, bezpłatną poradę prawną i zasiłek w chorobie.

Służące, stając się później żonami robotników, przekonawszy się na sobie o korzyści organizacyi, popierają później organizacye, do których należy mąż.

Z tego też powodu związki zawodowe przychodzą temu związkowi z pomocą. Do końca 1911 r. generalna komisya zawodowa wypłaciła mu 15.200 marek.

Inaczej nieco wyglądają stosunki u **robotników rolnych**. Już fakt, że nie pracują oni stale jako tacy, a dalej nie pracują w odosobnieniu, jak służba domowa, ułatwiają pracę organizacyjną. Związek robotników rolnych rozpoczął swą działalność z d. 1 czerwca 1909 r. Przy końcu 1911 r. liczył **15.696** członków w 511 grupach miejscowych. Rozciągał on swą pracę także w kierunku udzielania bezpłatnej porady prawnej, ale również mógł się na walnym zjeździe w grudniu 1912 r. poszczycić podwyższeniem płac i polepszeniem kontraktów, zawieranych nieraz na dłuższy czas.

Pismo związku szerzy uświadomienie wśród członków. Z 44 delegatów zjazdu było 42 robotników rolnych i lasowych. W większej liczbie grup członkowie załatwiają wszystkie sprawy.

Także temu związkowi przyszła komisya generalna z pomocą, gdyż za pierwsze trzy lata wypłaciła mu 53.000 marek zasiłku.

Członkowie w zamian za wkładki w wysokości 40, 60, 80 fenigów i 1 marki, otrzymują poradę prawną, zasiłek w czasie choroby, zasiłek w czasie wyrzucenia z pracy; w razie śmierci otrzymuje rodzina pośmiertne. Dostają też miesięcznik, jako organ związku.

Z przykrością musimy przyznać, iż my szkodzimy robotnikom rolnym w ich walce o polepszenie doli. Nasi nieuświadomieni wychodźcy na Saksy obniżają im płacę, gdyż pracują u junkrów pruskich za pół darmo. Trzeba też i naszych wychodźców uświadamiać i kontrolować ich kontrakty, aby nie sprzedawali oni swej pracy za byle co, często oszukani i okradzeni przez hyeny emigracyjne, które kryją się nieraz w sukni księżej.

Towarzysze! Wzmacniajcie swą organizacyę!

Król grecki Konstantyn.

Skutkiem zamordowania przez greckiego poddanego — ojca swego Jerzego wstąpił na tron Konstantyn.



Dziś jest czczony, jako zdobywca miasta Janiny, które się poddało dzięki przekupieniu tureckiego komendanta. W r. 1887 w czasie wojny z Turkami uciekł z pola bitwy, tak, iż oburzona ludność w Atenach, omal dzisiejszego „pomazańca“ nie powiesiła na latarni.

NOWINY KRAKOWSKIE.

„Starania o powrót 13 pułku piechoty (Krakowskich dzieci) z Opawy do Krakowa“. Takim będzie porządek dzienny zgromadzenia publicznego, które poseł Klemensiewicz zwołuje na wtorek 8 kwietnia do sali Związku stow. robotniczych. Początek zgromadzenia o godz. 7 wieczorem. W 13 p. p. wydarzyły się obecnie nader smutne wypadki, które, gdyby pułk ten był w Krakowie pozostał, nie mogłyby mieć miejsca. Krakowskie rodziny robotnicze dają swych synów do tego pułku, jest więc rzeczą słuszną, aby ten „krakowski pułk domowy“ był w Krakowie stacyonowany. O rzeczach tych pomówić i naradzić się, jakiemi drogami do powrotu „dzieci krakowskich“ dążyć — będzie celem zgromadzenia.

Konfiskata. Ostatni numer „Prawa ludu“ skonfiskowała prokuratorya za ustępy artykułu o zastrzeleniu nadpor. Szramka. Poczciwy prokurator skonfiskował nawet słowa Ermollego, który twierdził w rozmowie z posłem Klemensiewiczem, iż żołnierze 13 p. p. kochają swych oficerów! Pan prokurator uważał widocznie, że to twierdzenie generała jest... rozsiewaniem fałszywych pogłosek i dlatego artykuł skonfiskował! Nie szkodzi! Będzie on i tak jako interpelacya drukowany. I p. Marowski — nie poradzi już socyalistom!

Trzy samobójstwa artylerzystów. Cóż to się dzieje w 2 pułku fortecznej artyleryi? Przed kilku tygodniami zastrzelił się vormeister ze standu, oraz rezerwista z fortu w Mydlnikach. W sobotę odebrał sobie życie przez otrucie arszenikiem jednoroczny ochotnik Artur Otto! Z tego pułku otrzymaliśmy wiele skarg, które w tych dniach będą przedstawione ministrowi wojny, oraz parlamentowi. W szkole jednorocznych sroży się kapitan Lutz, który za najdrobniejsze nie przestępstwo, ale uchybienie, surowo karze jednoroczniaków! Czy ci ludzie potracili teraz rozum? Cóż to za straszne stosunki, aby sobie życie odbierać musieli żołnierze — nie mogąc znieść tych męczarni? Cóż na to p. Ermolli?

Kraków na wulkanie! Nie pomogła nauka, jaką Kraków i Podgórze otrzymały w czasie wybuchu prochowni w Woli Duchackiej! Przyrzekano, iż się więcej prochowni w obrębie Krakowa budować nie będzie. Tymczasem w **Prądniku Czerwonym** mają być budowane nowe prochownie, o kilkadziesiąt metrów od istniejących. Przeciwko tej budowie, zresztą nie prawnej, bo nieistniejący urząd gminny w Prądniku nie udzielił swego pozwolenia — wniósł poseł Klemensiewicz ostry protest do komendy korpuśnej, Starostwa krakowskiego oraz Ministerstwa wojny.

Wieczór pieśni. We czwartek dn. 10 b. m. odbędzie się staraniem Komisyi oświatowej w Związku stow. rob. „Wieczór pieśni".

Rządowi austryackiemu — nie pilno! Mimo, iż tyle ważnych spraw czeka załatwienia w parlamencie, rząd nie spieszy się ze zwołaniem posiedzeń Izby. Bezrobocie coraz straszniejsze szerzy spustoszenia, a rząd czeka z założonemi rękami! Dokądże to trwać będą te kpiny z ludu i jego nędzy? Jak długo będzie parlament próżnować, zamiast ustawy uchwalać i ludowi spieszyć z pomocą! Żądamy zwołania parlamentu, żądamy otwarcia obrad Izby ludowej!

Szpiegostwo. Policya krakowska wpadła przed kilku dniami na trop nowej szajki szpiegowskiej, która rozpięła sieci w Krakowie i okolicy. Aresztowano dwóch głównych członków tej szajki, którzy byli dawniej uczniami tutejszej szkoły przemysłowej, jednak z powodu złych postępów w nauce od paru miesięcy do szkoły wcale nie uczęszczali. Jeden z nich nazywa się Eugeniusz Gajewki, liczy lat 21, pochodzi z Krakowa, gdzie ma rodzinę, drugi jest synem rolnika z Czulic, nazywa się Adam Ożądała, liczy również lat 21. Obaj aresztowani mieszkali razem, zajmowali obszerne i wygodne mieszkanie, w ostatnich zaś czasach bawili się bardzo szeroko, wydawali dużo pieniędzy i rozrzutnością swoją zwrócili na siebie uwagę policyi, która się nimi bliżej zajęła. Rewizya przeprowadzona w mieszkaniu aresztowanych dostarczyła bardzo obfitego materyału obciążającego. Znaleziono raporty o dyslokacyi wojsk austryackich, plany okolicznych mostów i objektów, mających ważne znaczenie wojskowe. Śledztwo stwierdziło, że Gajewski był szpiegiem nie tylko wojskowym, ale i politycznym i pozostawał w ścisłych stosunkach tak ze sztabem rosyjskim, jak i ochraną warszawską. Kiedy już był aresztowany przyszły do niego pieniądze z ochrany warszawskiej, które przejęła tutejsza policya.

Dramatycznem było spotkanie aresztowanego Ożądały z jego ojcem z Czulic, uświadomionym narodowo chłopem. Zmartwiony ojciec przyszedł wczoraj „pod telegraf", gdzie w jednej z cel siedzi jego syn. Rozmowa między nimi była krótka. Stary Ożądała nie mógł z początku nic mówić, dopiero po chwili odezwał się: **„Za lata niewoli ludu polskiego, za prześladowanie wiary katolickiej całujesz brodę moskalowi za judaszowskie ruble. Wyklinam cię, nie mam więcej syna".** Po tych słowach odwrócił się i wyszedł z płaczem z celi. Syn również rzewnie się rozpłakał.

Zgromadzenie w Pogórzu. We czwartek 27 z. m. odbyło się w Podgórzu Zgromadzenie ludowe, na którem tow. Żuławski referował o bezrobociu, a tow. dr. Bobrowski sprawę przyłączenia Podgórza do Krakowa. Uchwalono rezolucyę za rozpoczęciem robót przy obwałowaniu Wisły oraz za przyłączeniem Podgórza do Krakowa. Ta ostatnia domaga się także, aby gmina miasta Krakowa uchwaliła do końca 1913 r. projekt ordynacyi wyborczej, opierający się na zasadzie powszechności.

Sprawa przyłączenia Podgórza. Komisya dla rozszerzania granic Krakowa zatwierdziła dn. 27 z. m. projekt układów o połączenie Krakowa z Podgórzem, upoważniła subkomitet do dalszego prowadzenia układów z Radą powiatową wielicką w sprawie przyjścia jej z pomocą finansową z powodu wyłączenia z jej okręgu Podgórza oraz uchwaliła przedstawić Radzie miejskiej odpowiednie wnioski.

Trzy lata minęło d. 1 b. m. jak przyłączono gminy podmiejskie do Krakowa i stworzono Wielki Kraków. Gdy przed przyłączeniem szturmowali robotnicy o reformę wyborczą do gminy, to im odpowiedziano: dobrze, będzie reforma wyborcza, ale jak będzie Wielki Kraków. Już trzy lata mamy Wielki Kraków, a reformy wyborczej niema. Właściciele placów budowlanych zrobili majątki, kamienicznicy istny haracz nałożyli bezkarnie na lokatorów, wogóle wszyscy — wszyscy posiadający błogosławią Lea — Wielki Kraków stał się dla nich istnym deszczem złota — ale robotnicy nie zyskali nic, prócz nowych ciężarów podatkowych!

Sprawa przyłączenia Podgórza jest już prawie załatwiona, dokąd więc będziemy czekać na reformę wyborczą do gminy. Nawet szlachcice dają reformę wyborczą do sejmu, tylko „demokratyczny" dr. Leo urządza sobie wprost kpiny z ludności, zwołując raz na miesiąc komisyę dla reformy wyborczej, która zawsze się odracza, dla zebrania nowych „materyałów" lub pod innym pozorem i znowu upływają tygodnie.

Dokądże komedya ta będzie jeszcze trwać?

W Krakowie w niedzielę 6 kwietnia o godz. 10 rano odbędzie się w Teatrze letnim w Parku Krakowskim

ZGROMADZENIE LUDOWE

w sprawie sejmowej reformy wyborczej
Referent: **Poseł Ignacy Daszyński.**

Towarzysze! Obywatele! Przybądźcie jak najliczniej. Szlachta i jej moskalofilscy przyjaciele wszechpolacy chcą udaremnić wszelką reformę do Sejmu!

Sprawy partyjne.

Do robotników polskich na Morawach! Komitet powiatowy P. P. S. D. na Morawach po gruntownem rozpatrzeniu sprawy zbliżających się wyborów do Sejmu uchwalił polecić wszystkim polskim robotnikom-wyborcom, aby we wszystkich gminach pogranicza morawskiego wpisywali się do **katastru niemieckiego.**

We wszystkich sprawach wyborczych zechcą polscy robotnicy zgłaszać się do redakcyi „Górnika" w Morawskiej Ostrawie, ul. Zwierzyny l. 20.

KRONIKA

312 milionów koron rocznie z dymem! Taką olbrzymią sumę wydała ludność Austryi w 1911 r. na tytoń. Czysty zysk państwa wynosił 201,300.000 kor. Wzrost dochodów wynosił 24½ miliona kor., gdyż w tym roku nastąpiło podrożenie cen tytoniu. Dzięki temu podrożeniu zmniejszyło się użycie sportów, a natomiast wzrosło cienkich. Dzięki więc głupiemu przyzwyczajeniu ludność wyrzuca bezużytecznie olbrzymie sumy. Zysk państwa z tytoniu jest najwyższy ze wszystkich dochodów. Liczba natomiast pracujących w fabrykach tytoniu zmniejsza się z roku na rok; w miejsce bowiem ludzi wchodzą coraz lepsze maszyny. Wynosiła ona w 1901 roku 39.374, a w 1911 roku tylko 38.144, a więc 1.230 mniej.

Kto może, powinien powstrzymać się od palenia, a zaoszczędzi ładną sumkę. Przedewszystkiem zaś należy wyjaśniać młodzieży szkodliwość palenia papierosów i powstrzymać ją od tego kosztownego nałogu.

Z czarnego światka. Z Rzymu piszą nam: Znów sądy rzymskie zmuszone są zajmować się skandalem w sferach duchowieństwa; mianowicie skarży ksiądz Mosciaro prałata Cantelmo o oszukanie go okrągło o 6 tysięcy lirów. Mianowicie Mosciaro zapragnął mieć koniecznie tytuł prałata, ale zebrane o nim wiadomości były tego rodzaju, że nie dostał pożądanej nominacyi od papieża. Wówczas zjawił się na ratunek Cantelmo, ale dał do zrozumienia, że cenne rzeczy drogo kosztują; Mosciaro płacił i płacił, aż te kwoty dosięgły 6000 koron, a tytułu pożądanego nie przyniosły. Wówczas Mosciaro wniósł skargę, która obecnie jest rozpatrywaną.

Aby była ciągłość — już nowy skandalik błyszczy na horyzoncie. Kardynał Vanitelli, jako arcybiskup rzymskiej katedry Santa Maria Maggiore, użył znajdującego się w pobliżu lokalu rządowego jako stajni dla swych koni cugowych, przyczem jedynym warunkiem ze strony rządu było, aby lokal ten na nic innego, jak tylko na stajnie, nie był używany. Mimo to jednak lokal ten został oddany podnajemcom, którzy w nim ukrywali rzeczy kradzione i pochodzące z masy konkursowej na szkodę dłużnika. Podnajemcy ci mieli być krewnymi kardynała, toteż, kiedy policya wykryła to paserskie gniazdo, panowie bankruci i oszuści zaczęli się powoływać na to, że stajnie kardynała, jako nie będące na włoskim gruncie (gdyż Watykan wraz z całą hierarchią duchowną stanowi osobne państwo duchowne, własność papieża), nie mogą też podlegać sądownictwu włoskiemu.

Rozpuszczanie rezerwistów. Dzienniki donoszą, że w stosunku do poprawy sytuacyi politycznej niebawem otrzymają urlopy lata 1909, 1910 i 1911 rezerwy uzupełniającej i 1909 rezerwy, wśród których znajdują się trwale urlopowani, którzy dotąd służyć nie potrzebowali, powołani jednak zostaną pod broń rezerwiści młodszych lat popisowych, lecz nie jak dotąd na podstawie § 43 ust. wojsk. dla wyjątkowej służby, lecz dla normalnych ćwiczeń. Jak „Zeit" donosi dalej, w ubiegłym roku zwolnieni popisowi na podstawie § 32 t. zn. ci, którzy utrzymują rodzinę, lub zajęci są przy rolnictwie, nie zostali przeniesieni do rezerwy uzupełniającej. Wedle § 32 wyraźnie mają oni być przydzieleni do rezerwy uzupełniającej.

Mimo, że tym popisowym władze polityczne doniosły o tem udogodnieniu, to przecież zatrzymani zostali w służbie czynnej. Wydane miało być rozporządzenie ministeryalne, wedle którego przeniesienie tychże do rezerwy uzupełniającej nie jest dopuszczalne.

Z KRAJU.

Gmina Głowaczowa należy także do gmin w powiecie pilznieńskim, które zostały w roku zeszłym nawiedzione klęskami elementarnemi. Prócz tego jest to gmina bardzo biedna, licząca 160 drobnych gospodarstw rolnych, o łącznym obszarze 757 ha ziemi. Ziemia ta jest piaszczysta i jałowa i rodzi jedynie tylko ziemniaki i liche żyto. Lasu lub pastwiska nie posiada ta gmina żadnego. Wszyscy gospodarze tej gminy są zadłużeni w przeróżnych kasach po uszy, a w dodatku złego przemarzły tym ludziom w jesieni r. z. ziemniaki w polu, a te, które im nie przemarzły, to im po większej części wygniły.

Ale przy całym swym nieszczęsnym losie Głowaczowianie mają pociechę w swej biedzie przez to, że opatrzność obdarzyła ich bogatym sąsiadem, posiadającym 1150 ha ziemi i lasu w osobie hr. M. Reya, który jest po-

słem większości tut. 43. okręgu wyborczego i marszałkiem powiatowym powiatu pilzneńskiego i jako taki aniołem stróżem i pocieszycielem głowaczowskich chłopów w wszystkich ich nieszczęściach. Bo oto zaledwie Głowaczowianie zostali dotknięci wspomnianą klęską elementarną w jesieni z. r., to już herbowy św. anioł stróż na swych szlachecko-ludowcowych skrzydłach pofrunął o pomoc do rządu dla swych biednych sąsiadów, którzy też migiem, już w lutym b. r. otrzymali wszyscy razem aż 550 kg. — bydlęcej soli! A więc 550 kg. podzielone przez 160 równa się kg.: 3·43, t. j. 3 kg. 43 dkg. bydlęcej soli na jednego Głowaczowianina i jego chuderlawą krowinę. To chyba jest pomoc doraźna i wystarczająca. A kto temu przeczy, to socyalista i buntownik!

Ale na tem nie koniec. Oto Tow. Rolnicze w Pilznie, a względnie tamtejsza filia Tow. Rolniczego, sprzedaje włościanom powiatu pilzneńskiego nasiona po następujących cenach:

Za 100 kilogramów — jarego żyta po 24 kor. — pszenicy po 25 kor. — owsa i jęczmienia po 18 kor. — koniczu po 240 kor. 100 kilogramów zaś otrąb sprzedaje wspomniane Tow. Rolnicze po 10 kor. 78 hal.

Jak z tego widzimy, to ceny żyta, pszenicy, owsa, jęczmienia i koniczu są w Pilznie znacznie wyższe od cen wiedeńskich i budapeszteńskich. No, ale co znaczy taki Wiedeń lub Budapeszt wobec naszego Pilzna?! Ba, co nawet Lwów wobec przyborowskiego dworu?!

W Wiedniu oświadczył dnia 30 stycznia b. r. minister Długosz, że galicyjski namiestnik, między innem, zakupił 1500 wagonów otrąb dla dotkniętych klęskami elementarnemi włościan i 300 wagonów z tych otrąb rozdał między nich za darmo, a resztę rozsprzedał po połowie ceny, t. j. po 7·50 kor. (vide „Prawo ludu“ z dn. 28 lutego b. r.) i zakupił dalsze 500 wagonów otrąb i t. d. w tym samym celu. A w Pilznie sprzedaje się tym włościanom otręby po 10 kor. 78 h., mimo, że rząd dał 150.000 kor. na pokrycie kosztów transportu. Dalej widzimy z tego, że to, co mówił minister Długosz w Wiedniu i to, co rzekomo uczynił namiestnik we Lwowie, nie zgadza się z tem, co się dzieje w Pilznie, mimo tak potężnego anioła stróża, jakim jest hr. Mikołaj Rey dla powiatu pilzneńskiego. I wskutek tego w tym wypadku śmiało można zastosować przysłowie: „gdzie Rzym, gdzie Krym, a gdzie karczmy lwowskie“, notabene Tow. Rolnicze pilzneńskie??? Bo widocznie ze Lwowa do Pilzna prowadzi droga przez Budapeszt—Wiedeń—Pipidówka, a to droga daleka. *Chłop.*

Zawada ad Dębica. (Proceśnik). W naszej gminie znajdują się ludzie, którym alkohol rozum w głowie zatracił, a którzy mimo to swego nałogu porzucić nie chcą, choć z tego powodu są wszystkim swym sąsiadom uciążliwi. Oto Stanisław Mateja, gdy tylko przybył do naszej gminy przed 30 laty, to jeszcze nie przeżył jednego roku spokojnie, aby nie prowadził jakiego procesu. Dawniej tylko po jednym na raz, ale teraz to i cztery procesy naraz prowadzi, a z tych dwa gruntowe. Na dwóch karnych zaś skorzystał tyle, że za pobicie Piotra Składnia zapłacił karę pieniężną i za ból pokrzywdzonemu kilkanaście koron. Zaś dostał 3 tygodnie aresztu i 10 K kosztów za obrazę czci Winc. Składnia, któremu ubliżał takiemi słowami, że ich nawet powtórzyć nie można. I w ten sposób doczekał się tego, ze za przyczyną alkoholu zniszczony został na ciele i na majątku, a trzyma się tego pijaństwa, jak kulawy płotu. Nawet i do kradzieży go już ten nałóg popchnął, bo zabrał Wincentemu Składni drzewo, które wiatr powalił na jego ogród — to znów go będzie kosztować, bo przecie, choć takiemu niepoczytalnemu przebaczać trzeba, ale znów niepodobna przebaczać i darowywać wszystko i zawsze. *M. B.*

Bolęcin. (Cudze chwalicie! — Zamykać szynki w niedzielę!) W Trzebini do robót w skale sprowadzono robotników z Kroacyi, którzy przed kilku dniami stali się przyczyną strasznego wypadku. Oto kilku z nich zabawiało się w szynku Brzóski grą w karty z niejakim Benedyktem Kieresem z Baraski obok Trzebini — przyczem ograli Kieresa ze wszystkich pieniędzy. Wyszli wówczas z karczmy, a Kieres, któremu żal się zrobiło przegranych pieniędzy, pobiegł za nimi, aby ich skłonić do oddania mu chociaż części wygranej. Kroaci jednak zaczęli strzelać do niego i zabili go na miejscu. Żandarmi pochwytali kilku z nich, ale niewiadomo, czy to są ci, co strzelali. Okazało się, że mieli przy sobie rewolwery i sztylety — i takich to zbójów sprowadza się do robót i płaci im się drogo, po 5 koron dziennie, podczas gdy nasi robotnicy najwyżej 2 korony dziennie zarabiają i muszą za lepszą płacą wyjeżdżać do obcych krajów! Ale całe to nieszczęście nie byłoby się stało, **gdyby szynki były we święta zamknięte**, cóż, kiedy u nas jest tak, że w niedzielę dostać coś do jedzenia nie można nigdzie, ale wódka zawsze jest otwarta! Precz z wódką! Domagamy się zamykania szynków w dni świąteczne! *A. F.*

Z kopalni Jacek Rudolf w Jaworzniu. (Mili goście!). W zeszłym tygodniu dwaj dozorcy Gnyp i Budak, wybrali się wraz z robotnikami do szynku. Pili tam na umór, lecz gdy im już nie smakował alkohol bez przyprawy, a zwąchali, że obok w sąsiedniej izbie częstują się trzej górnicy wódką ze słoniną, którą im przyrządziła żona jednego z nich — więc bez zaproszenia wepchali się tam do nich i przysiedli do wódki. Po paru kieliszkach Gnyp zaczął się zabierać do żony górnika, a gdy mąż chciał żonę swą obronić, rzucił się Gnyp wraz z swym kamratem na niego i ciężkie rany kuflami i garnkami zadali wszystkim trzem górnikom. Górnicy ci okazali się wskutek pobicia niezdolnymi do pracy i udali się ze skargą do pana nadinspektora, który odesłał ich na drogę sądową. My zaś ze swej strony przestrzegamy tą drogą panów dozorców, aby się nie uwodzili na wódkę robotniczą i żony robotnicze. *Robotnik z Jaworzna.*

Łodygowice powiat Żywiec. (Prośba do księcia biskupa Sapiehy!). Szanowni bracia Włościanie i Robotnicy! Podajemy Wam do wiadomości, jako też i całemu światu, jakiego to my mamy księdza wikarego, który jest zarazem katechetą w naszej szkole. Nazywa on się Wincenty Kędzior, jest człowiekiem niedobrym i nielitościwym, bo się znęca nad dziećmi, które mu się przecież obronić nie mogą. Prawda, że dzieci bywają często niegrzeczne i niespokojne, to też może je strofować, karać i gdy lekcyi nie umieją, klasę złą wpisać. Ale bić dzieci i znęcać się nad niemi niewolno nikomu, a nie dopiero księdzu w kościele lub w szkole!

Tak np. zbił niedawno kijem chłopca 9-letniego, Jędrzeja Hadydonia, ucznia 2 klasy A, za to, że tenże był z ojcem na weselu swego wuja. Zbił go tak, że na drugi dzień chłopiec się ruszyć nie mógł i cały był czarny jak smoła od sińców, co mogą potwierdzić 3 świadkowie, którym ojciec pokazywał chłopc. Drugiego znowu z 3 klasy Józefa Jakubca, zato, że tenże nie umiał czegoś po niemiecku przeczytać, ukarał ksiądz w ten sposób: kazał mu się położyć na ziemi i sam mu najprzód **napluł na głowę**, a potem kazał wszystkim chłopcom kolejno iść mu również pluć do ust czy na głowę, gdzie kto trafił! Biedne dziecko bało się ruszyć, więc leżało płakało tylko, a nielitościwy ksiądz dalej mu te katusze zadawał. Bije też ksiądz kijem gdzie popadnie chłopców i dziewczęta, jak się zdarzy, a przecież tak katować nie wolno, bo łatwo dziecko od bicia ogłóchnąć może, a co z głuchego kaleki na świecie? Wiadomo, tylko żebrak!

A kazania jakie to nam ten ksiądz mówi, że aż doprawdy wierzyć się nie chce, że to z ambony takie słowa padają! Kobietom i dziewczętom od macior, mężczyznom od wieprzków, wymyśla — czy to przystoi na duchownego? Nam się zdaje, że chyba w seminaryum nie tak się uczą księża kazania mówić i myślimy, że chyba ksiądz się nie uczył w seminaryum, lecz gdzieś w lesie, ale kościół też nie dla zwierząt, lecz jest domem bożym, zbudowanym dla ludu, który jest stworzony na obraz i podobieństwo boskie!

Więc my Łodygowianie prosimy bardzo przewielebnego Księdza Biskupa krakowskiego Sapiehę, aby księdzu Kędziorowi zwrócił uwagę, żeby z ambony polityki niemoralnej nie prowadził. Także prosimy Radę szkolną krajową, aby zakazała katowania dzieci, już byliśmy z tem i u księdza dziekana i u kierownika szkoły w Ładygowicach, jednak to nic nie pomogło, więc zmuszeni jesteśmy opisać to w gazecie. *Ojcowie.*

Tenczynek. (Brak gotówki w kasie gminnej). Przeprowadzona ze strony Rady powiatowej w Chrzanowie lustracya kasy gminnej wykazała brak **685·77 K.** Kasa była naturalnie w rękach wójta Dudka. Dziwnem jest, że wójta wcale nie suspendowano. W sprawie tej odnieśli się nasi towarzysze do namiestnictwa.

„PRAWO LUDU“

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

Wychodzi w każdy piątek. Prenumerata wynosi rocznie: W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 M.; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal. Redaktor i wydawca: **Zygmunt Klemensiewicz.** Adres Redakcyi i Administracyi **„Prawo Ludu“, Kraków, ul. Filipa 2 I. piętro.** Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.

ODPOWIEDZI OD REDAKCYI.

Ign. Pflaster, prowadzący szynk Gottla. Sprostowanie w piecu, bo nie odpowiadało ustawie.

Upraszamy Szanownych P.T. Prenumeratorów i Czytelników, by przy zakupnie wszelkich towarów łaskawie powoływali się na ogłoszenia „Prawa Ludu“.

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Filipa 11.